

## **Bentley Azzure....**

Meczącym falstartem zbliża się perwersyjna wiosna. Perwersyjna odsloniętymi brzuchami kobiet i dziewczyn, perwersyjna smakiem truskawek posypywanych cukrem i zapachem bzu. Urokliwa tymi pierwszymi przeziębieniami, kluciem w ucho i bąbelkami opryszczki na wargach.

W taki oto dzień, w przeddzień moich którychś tam urodzin, siedzieliśmy na tarasie kawiarni sącząc kolejne kawki, soki, delektując się ich dopracowanym smakiem, własnym towarzystwem, wartką rozmową, niekiedy szorstką wymianą myśli i słońcem. Jaskrawym ale jeszcze zimnym. Towarzystwo było nieliczne, ale szalenie dobrane; wartki umysłowo i ciekawy świata stomatolog (25), odrobinę narcystyczna dziennikarka (28) i ja (42). Wygrzewaliśmy się w słońcu wszyscy troje jak kocięta, mrużąc oczy i łapczywie rozmawiając. Wyposażeni w dwa Nikony, zbrojni w wielogigabajtowe karty pamięci, seriami pstryknięć dokumentowaliśmy siebie nawzajem i otaczający nas matrixowy świat. Zaczęliśmy rozmawiać o kraju, o ludziach, o ich specyfice i złodziejach aut. A skoro o złodziejach aut, to o sensacji ostatnich dni – kradzieży auta Bentley Azzure w kolorze białym, za okrągły milion złotych. Oczywiście zaczęliśmy wietrzyć spisek, że ta cała kradzież to pic, który ma zwrócić uwagę ludzi, którym się już w dupie przewraca, na to, że jest na rynku tak ekskluzywna marka? W pewnym momencie, wpadłem na pomysł, żeby kupić biały plastikowy modelik takiego auta, rozebrać go, porobić zdjęcia w skali makro i wystawić na Allegro.pl. Oczywiście w dziale samochody->osobowe-> bentley-> części. Zaś opisać to chciałem tak: **Części do Bentley Azzure, podłoga, pas przedni, błotniki, drzwi prawe i lewe, (białe, raczej do przemalowania) deska rozdzielcza, elementy zawieszenia sprzedam. Posiadam też silnik (mały przebieg) tel. kom. 8876625. Aukcja grzecznościowa, prosić Włodka.** Całość ozdobiłbym makrofotografiami z telefonu komórkowego, które dzięki temu były by trochę nie do odróżnienia od oryginału.

Ubawiłem się setnie swoim nieco happeningowym pomysłem, ale nagle moi rozmówcy spoważnieli. Stomatolog powiedział poważnie: „nie rób tego! Narobisz sobie kłopotów! Z nimi nie ma żartów! To będzie się ciągnęło za tobą pięć lat. Nie zwracaj na siebie ich uwagi! Nie rób tego! W jednej chwili beztroski czar poranka prysnął! Dziennikarka pochyliła się nad stołem i ściszym głosem opowiedziała historię od której zdrętwiałem. Zrozumiałem, że oni nie żartują. Dotarło do mnie, że wcale nie partycypujemy w demokracji na jej podstawowym poziomie. Nie zdążyliśmy nią przesiąknąć. Demokrację rozumiemy jako chorą wolność konsumpcji. Prawo do posiadania Skody Oktawii na raty, mieszkania na raty, plazmowego telewizora na ścianie, 500 kanałów kablówki i trzech kochanek. Ale gdy tylko poczujemy odór władzy, popadamy w odrętwienie niczym myszy wrzucone do terrarium pytona. Tak samo, jak nasi rodzice drętwieli, na widok zakładowego kolaboranta - Towarzysza Szmaciaka, a nasi dziadkowie srali ze strachu w spodnie na widok NKWD. Taak, jedno pokolenie to za mało, ale może nasze dzieci będą z tego strachu wyzwolone? Może będą?

A może nie...